Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 30. Kraków, dnia 25 lipca 1913 r. Rok XVI.

Konferencya obwodowa P. P. S. D. Galicyi Zachodniej.

W niedzielę zjadą się w Krakowie delegaci naszych komitetów partyjnych z całej Galicyi zachodniej, aby przypatrzyć się wynikom swej pracy w roku zeszłym i zastanowić się nad planem działalności na przyszłość.

Rok zeszły był bardzo ciężkim dla klasy pracującej. Wstrzymanie kredytu przez banki, zastój w najważniejszym dla Galicyi przemyśle budowlanym, mobilizacya i ogromne bezrobocie stało się straszną katastrofą dla robotników wszystkich zawodów.

Mimo to praca organizacyjna nietylko nie ustała, lecz wykazuje nawet piękny rozwój. W roku tym, tak kiepskim dla klasy pracującej założono **15** nowych komitetów partyjnych. Liczba rozprzedanych marek partyjnych wzrosła o **20.000**. W 40 okręgu wyborczym, wzięto się do systematycznej pracy agitacyjnej i poruszono po raz pierwszy sprawy rolnicze, które bardzo interesują ludność rolniczą.

Komitet obwodowy, utworzony na poprzedniej konferencyi, roku tego nie przespał i ma z czemś przyjść przed delegatów.

Dużo jest jednak jeszcze do zrobienia. Przedewszystkiem sprawa organizowania młodzieży robotniczej, którą tak gorąco zajęli się klerykali, leży dotąd u nas odłogiem. A przecież od młodzieży zależy przyszłość naszej partyi.

Organizacya kobiet jest jeszcze nader słaba, wymaga wiele pracy w celu skupienia naszych żon i córek pod sztandarem socyalizmu. Łączy się z nią kwestya bytu spółek spożywczych, tak ważnych w czasie dzisiejszej drożyzny.

A wreszcie i szeregi organizacyi partyjnej wymagają wzmocnienia. Wiele jest miejscowości, gdzie niema naszych komitetów, masy robotników stoją zdala od organizacyi, trzeba te braki wypełnić.

Witamy serdecznie delegatów i życzymy im pomyślnych i skutecznych obrad, aby rok następny zastał nas znowu silniejszymi niż dzisiaj.

Klęska powodzi.

Dawno już ludzie nie pamiętają takiej strasznej klęski powodzi, jaka nawiedziła obecnie Galicyę.

Straty idą w dziesiątki milionów. W samych zepsutych drogach i zerwanych mostach są ogromne szkody.

Że klęska mogła przybrać tak wielkie rozmiary, winę tego ponosi Koło polskie, które zaniedbało zupełnie sprawę uregulowania rzek. Coraz więcej orderów spada na barki kołowców (świeżo pos. Zieleniewski otrzymał order) ale za to wszelka bieda spada na biednych wyborców. Sami jednak chłopi są temu winni, że wybierają sobie takich posłów.

Klęskę powodzi pogorszył fakt, iż za powodziami przyszły oberwania chmur na przestrzeni bardzo rozległej. Medyka, Mościska, Starzawa, Chyrów, Dobromil, Hermanowice — oto granica, w którem w dniach 16 i 17 bm. szalały żywioły. W dwóch dniach nastąpiły oberwania chmur o sile takiej, że telegramy nie mogą dać pojęcia o rozmiarach klęski. Ulewa, która pierwszego dnia podmuliła tor kolejowy między Dobromilem a Starzawą, w drugim dniu spowodowała usunięcie się na tor góry skalistej koło Starzawy. Ogromne masy ziemi i skały wraz z powyrywanemi drzewami zasypały tor kolejowy wraz z budką strażnika. W Chyrowie masy wody zalały miasteczko, a w Rynku woda porwała kłody drzewa, tocząc je przed sobą.

Władze powinny natychmiast przyjść z pomocą dotkniętym powodzią Pos. tow. Klemensiewicz wyjechał do pow. wielickiego aby zbadać szkody poczynione przez Rabę.

Powódź w Dobczyckiem.

Austryacko-galicyjska metoda regulacyi rzek święci obecnie prawdziwe tryumfy w powiecie Dobczyckim! Rzeka Raba jest regulowaną od świętej niepamięci i dlatego też do dnia dzisiejszego nie jest zregulowaną — a to co jest zrobione jest zrobione poniżej wszelkiej krytyki. Do szczegółów tych powrócimy i postaramy się w szeregu faktów pokazać sposoby galicyjskiej regulacyi rzek. Ponieważ Raba nie jest zregulowaną, ponieważ potoki górskie jej dopływami będące nie są zalesione i zabudowane — skutkiem tego każdy większy deszcz powoduje wielkie wezbranie wód, a co za tem idzie, wylewy i niszczenie plonów włościańskich.

Ostatni tego przykład był w ubiegłym tygodniu, gdy Raba nagle wezbrała i zniszczyła pola nad nią położonych gmin. Można mieć dokładny obraz spustoszeń przez tę górską rzekę poczynionych, jeżeli się rozpatrzeć w tem co poczyniła ona w samym powiecie dobczyckim. Powiat ten należy do 40 okręgu wyborczego i dlatego to poseł tego okręgu tow. Klemensiewicz, na pierwszą wieść o katastrofie wyjechał do okręgu, aby na miejscu zbadać szkody poczynione przez wylew i we Lwowie oraz we Wiedniu domagać się od rządu jakwydatniejszej pomocy.

W Brzezowej z Targoszyną zniszczyło zupełnie plony na 88 morgach chłopskich. Zboża wbite w ziemię, kartofle wymulone — obraz kompletnego zniszczenia! Kilka domów zalanych i poniszczonych. Szkody dochodzą do 28.000 kor.

Dobczyce poniosły straty idące w dziesiątki tysięcy kor. Raba przerwała tamy a skutkiem zupełnie fałszywie przeprowadzonej regulacyi, skierowała całą siłę swych niezmiernie wezbranych i bystrych wód ...na samo miasto. I oto setka przeszło domów znalazła się pod wodą, stając się pastwą ruiny. Pomocy potrzeba tu bardzo pilno, bo szkody ogromne. Niemniej plony w polach nadrabiańskich zniszczone zupełnie, pozrywane mostki, poprzerywane drogi i wały i powstała groza dla miasta zalewu i zatopienia, jeżeli natychmiast nie będą przedsięwzięte kroki, aby przez zmianę koryta Raby i zabezpieczenia brzegów odsunąć od miasta niebezpieczeństwo zupełnej ruiny, oby nie połączonej ze śmiercią mieszkańców!

Najzupełniej zniszczone są Niezdów, Winiary, Fałkowice a częściowo Gdowskie pola. I tu wszędzie plony przepadły a znaczne obszary zasypał piasek i szuter.

Nie mniej poczyniły spustoszenia pomniejsze strumienie, jak Krzyworzeka a przedewszystkiem Stradomka.

Niezbędną jest natychmiastowa pomoc a to zarówno w odpisie podatków jak nie mniej w pomocy dla właścicieli czy dzierżawców zniszczonych pól!

Tak się przedstawiają najnowsze zdobycze systemów regulacyi rzek na galicyjsko-austryackie kopyto prowadzonych!

Poseł Klemensiewicz wyjeżdża jutro do Lwowa i Wiednia celem interwencyi u rządu o jaknajwydatniejsze przyjście z pomocą ofiarom rządowego szlendrianu i niesumiennej gospodarki regulacyjnej.

Zupełne rozgromienie Bułgaryi!

Klęska Bułgaryi w wojnie z Serbią i Grecyą stała się hasłem do rzucenia się także Turcyi i Rumunii na Bułgaryę.

Państwa te odebrały Bułgaryi wszystko, co ona zajęła w ostatniej wojnie, a nawet, jak Rumunia, zajęła jej własne terytorya.

Turcy w Adryanopolu.

Armia turecka z Enwer bejem na czele zajęła Adryanopol, którego zdobycie tyle ofiar kosztowało Bułgaryę.

Turcy zajęli także Kirk-Kilisse i Lile Burgas, gdzie niedawno ponieśli tak straszną klęskę.

Plany Turcyi.

Turcya rozesłała notę okrężną do mocarstw, w której podnosi, że Bułgarya zwleka z opró-

żnieniem miejscowości położonych poza ustaloną granicą i wycofała swoje wojsko dopiero, gdy armia turecka otrzymała rozkaz wkroczenia. Z drugiej strony konieczność obrony stolicy i Dardanelów zmuszają Turcyę do ustalenia granic państwa. Turcya, nie chcąc wywoływać komplikacyj, zgodziła się pospiesznie na granicę Enos Midia, ale interesy Turcyi wymagają linii granicznej wzdłuż Maricy do Adryanopola. Turcya nie zamierza wyjść poza tę linię i spodziewa się, że uda się jej w porozumieniu z mocarstwami ustalić nową granicę. Bułgarya nie chciała tej sprawy w drodze dyplomatycznej załatwić, więc na nią spada odpowiedzialność za zawikłania wojenne.

Warunki pokojowe Rumunii.

Rumuni zajęli już szmat Bułgaryi po miasta Dobricz-Balczik. Rumuni pod Ferdynandowem stoczyli bitwę z Bułgarami i wzięli całą brygadę wojska bułgarskiego do niewoli.

Na liczne prośby Bułgaryi o podanie warunków pokoju, odpowiedziała Rumunia następująco:

Granica Turtukaja, Dobricz-Balczik. Armia rumuńska nie będzie z Bułgaryi wycofana aż do zawarcia pokoju.

Straszne okrucieństwa wojenne.

Wszystkie państwa wojujące dopuszczają się strasznych okrucieństw. I tak Bułgarzy spalili miasto Seres, gdzie spłonęły olbrzymie składy tytoniu, wartości 4 milionów koron. Ludzi zmasakrowali. To samo robią wojska serbskie i tureckie. Turcy w Rodosto zamęczyli urzędnika bułgarskiego na śmierć.

Rokowania pokojowe.

W Niszu mają się wkrótce rozpocząć rokowania pokojowe. Zjechali tam dwaj delegaci Bułgaryi. Spodziewać się należy, że wkrótce przyjdzie do zawieszenia broni.

Wojna z darmozjadami.

W klasztorach na górze Athos pod Salonikami panowały kłótnie i bitki między mnichami. Wylądował tam oddział rosyjski, który przywrócił porządek w klasztorze rosyjskim Pantalejmon. Jako winnych zaburzenia pokoju uwięziono 300 mnichów rosyjskich. Mają oni być rzekomo przewiezieni do Rosyi. Mnichów otoczono i tak długo zlewano wodą, aż się poddali.

Po libacyach wina woda musiała im dobrze zrobić.

Wzburzenie w Sofii.

Panuje tu niebywałe wzburzenie spowodowane rozpaczliwą sytuacyą, w jakiej znalazła się Bułgarya. Przygotowani są tu na wszelką ewentualność. Armia bułgarska jest zupełnie sparaliżowaną przez zniszczenie mostu kolejowego nad rzeką Vid, co uniemożliwia zaprowiantowanie armii z północnej Bułgaryi.

Armia rumuńska oddalona jest już o 120 kilometrów od Filipopola i maszeruje dalej. Miejscowość Orkanja obsadzona jest już przez Rumunów, podczas gdy 30.000 wojska rumuńskiego znajduje się pod Plewną. Inne oddziały rumuńskie przybyły do Kratowa, położonego na północ od Szypki i zbliża się do Sofii, nie napotykając nigdzie oporu. Rumuni odcięli też armii bułgarskiej dowóz żywności. Jeżeli Europa natychmiast nie wkroczy i nie wstrzyma marszu Rumunów na Sofię, należy się obawiać dla Bułgaryi najgorszych następstw.

Groźba rewolucyi.

Z Sofii donoszą: Rządy spoczywają w rękach partyi wojskowej. Lada chwila oczekują w Sofii wybuchu rewolucyi.

Sytuacya rodziny królewskiej jest godną pożałowania. Rodzina królewska żyje w ciągłej obawie zamachów ze strony fanatyków i wzburzonej ludności. — W pałacu znaleziono kilka listów, z których wynika, że istotnie zamierzone były różne zamachy, z powodu czego zaostrzono środki ostrożności.

Teraz głos ma Europa. Od niej zależy dalszy bieg wypadków na Bałkanie. Czy jednak mocarstwa pogodzą się co do wspólnego działania.

Turcya wypowiedziała wojnę Bułgaryi.

Rada ministrów tureckich uchwaliła wypowiedzieć wojnę Bułgaryi.

Rząd grecki, serbski, rumuński i czarnogórski postanowiły nie dopuścić do ponownego zajęcia przez Turcyę terytoryów jej odebranych.

Listy z Wieliczki.

Ciekawy jestem, jakby to wyglądało, gdyby tak pewnego pięknego czwartku wydrukowało „Prawo Ludu“ nazwiska tych, którzy skradli zeszłego roku 12.000 kor. pieniędzy skarbowych w zabudowaniu szybu Rudolfa?

Nie dziwiłbym się wcale takiemu obrotowi sprawy, wiadomo mi bowiem, że niedomyślne organa rządowe śledcze niejednokrotnie ustąpić muszą przed domyślnością amatorów.

Wyobrażam sobie proces sądowy, w którym przesłuchani świadkowie **pod przysięgą** zeznają rzeczy kompromitujące te sfery, co to z nosem zadartym do góry tuszują kradzieże i protegują ludzi, którym można w innych warunkach udowodnić, że są łapownikami i złodziejami.

Cóżby się tak np. stało, gdyby proces wykazał, że urzędnik na wyższym stanowisku nakazał od siebie zależnym świadkom nie wyjawiać złoczyńców, sprawców kradzieży?

Sprawę, o której piszę, pogrzebały organa rządowe, ale mam nadzieję, że tak jak wiele innych łajdactw, tak i tę sprawę uda się może „Prawu Ludu“ wywlec na wierzch i podać do publicznej wiadomości nazwiska sprytnych złodziei, a to dlatego, aby szef sekcyi ministerstwa skarbu dr Marek nie potrzebował się martwić brakiem dowodów!

Kto wie czy sprawa byłaby się już do tej pory nie wyjaśniła, gdyby personal pełniący służbę w dniu krytycznym w miejscu kradzieży nie był spokrewniony nietylko między sobą, ale także z ludźmi wpływowymi, pozostającymi na wysokich zwierzchniczych stanowiskach.

Gdyby taka kradzież pieniędzy skarbowych zaszła gdzieindziej, toby czujnym stróżom dobra skarbowego wytoczono śledztwo i rozpędzono na cztery wiatry, ale rządy, które wychowują Lukaczów i Redli nie potrafią się zdobyć na energię tam, gdzie potrzeba. W nadszybiu Rudolfa ten sam personal, który pełnił służbę w dniu kradzieży i „nic nie widział“ pełni dalej do dziś dnia służbę, aby dalej „nic nie widział“.

Za to socyalistów, gdyby mogli ci „czyści“ toby wywieszali na suchej gałęzi. Dochodzi do tego, że przekonania polityczne osobnika, pozostającego w służbie rządowej wykluczają z góry przypuszczenie go na wyższe stanowisko służbowe.

Ale my zburzymy to zło, my nie ugniemy karku pod obrożę, a na jad zgnilizny szerzonej przez huliganów różnego gatunku znajdziemy odpowiedni przeciwśrodek.

Apatya organów powołanych do strzeżenia już nietylko dobra państwowego, ale także uczciwości ludzi wyznaczonych na pewne stanowiska służbowe daje powód do poważnych wątpliwości, jednak te płatne organa zastąpimy inicyatywą prywatną, aby przecież nie utrwalało się w społeczeństwie przekonanie, że dziś można bezkarnie kraść, włamywać się lub oszukiwać!

Zatuszować sprawy kradzieży 12.000 kor. nie pozwolimy — i rozpoczniemy teraz bardzo energiczny szturm — aby zbadać przyczyny, które powodują umorzenie śledztwa w tej niesłychanej zbrodni!

Widocznie obawiają się władze ładnego skandalu — jeśli tak ordynarną zbrodnię pokrywają i zasmarowują!

Rok mija od czasu jak w szybie Rudolfa zginęły pieniądze skarbowe, niektórzy sądzą, że sprawa już umarła i za złe nam mają, że do niej wracamy i wywołujemy niemiłe dreszcze u osób „interesowanych“, ale jak ból zęba bezpośrednio przed wyrwaniem poprzedzają niemiłe dreszcze tak samo przypuszczalne bliskie aresztowanie kopalnianych złodziejaszków nie może błogo usposobić...

. . . .

Wskutek próśb sztygarów i naszej notatki onegdajszej w „Prawie Ludu“ w sprawie kąpiel, w łaźni salinarnej, ma nastąpić wewnątrz przeróbka — czy jednak zmiana tego wewnętrznego urządzenia ma na celu polepszenie o tem na razie ze względu na osobę projektodawcy radcy Barącza trudno już teraz coś pewnego powiedzieć, gdyż do tej pory życzliwość pana radcy dla tutejszego personalu była życzliwością „urzędnika salinarnego“.

Onegdaj grono tut. urzędników salinarnych pożegnało radcę Fryta przesiedlonego do Bochni, wkrótce ma również opuścić Wieliczkę radca Słotwiński. Był on nietylko radcą salinarnym, ale także niezmordowanym radcą miejskim, komisarzem wyborczym, prelegentem o domkach górniczych na Niwie, zresztą chwalą go sobie, bo choć nigdy nikomu nic dobrego nie zrobił, to i złego nic, czyli biorąc ogółem był pracowity i nigdy nic nie zrobił — odjedzie przez nikogo nieżałowany. *Czerwone Ziele.*

Konferencya salinarna w Stryju.

Kossów. Przed wprowadzeniem 8-godzinnej szychty, a więc w r. 1910 pracowało w warzelni na jednej panwi w dwóch szychtach 12-godzinnych 16 rob. w akordzie i 2 pomocników na ordynarną szychtę. Wypalano 16 do 20 pieców po 500 topek. Dzisiaj pracuje 18 w akordzie i 3 pomocników na ordynarną szychtę stawiają 15 do 18 pieców, a łatwo moglibyśmy postawić 21. Formaczy jest 3 i sami odnoszą sól do magazynów.

Praca jest dla formaczy nietylko uciążliwą, ale i niebezpieczną, gdyż wskutek tego, że przy stole, przy którym jest miejsce na 4 formaczy, pracuje tylko 3, zdarzają się nieszczęśliwe wypadki przez nierównomierne obciążenie stołu. I tak w 1911 r. przeważył się stół niejednostajnie obciążony spadł na nogi formacza, połamał mu je i uczynił go kaleką na całe życie.

Drzewo do palenia pod panwią jest mokre, wskutek tego sól się kopci, trzeba ją przerabiać, a jedynie my szkodę ponosimy, gdyż za tą sól zakopconą nie otrzymujemy zapłaty. Zbijanki robi szychta z ludzi przez 8 godzin, za to otrzymuje zapłatę 1/4 szychty. Następna szychta robi porządki i za to otrzymuje 1/2 szychty. Trzecia szychta przygotowuje sól do warzenia i za to nie ma zapłaty.

Złe są również stosunki w kopalni. Mimo ciężkiej pracy nie zarabiamy nic ponad ordynarną szychtę. Taryfa wisi ale w niemieckim języku, którego żaden z nas nie rozumie. Szalki do wyciągania soli do magazynu są tak nieszczęśliwie urządzone, że zaledwo trzech ludzi je uciągnie a i tak praca idzie tak wolno, że wolimy po schodach sól wnosić do góry. Stąd mnóstwo robotników chorych, przeważnie na przepuklinę i na reu-

matyzm. Domagamy się, aby każdy robotnik po roku był stałym i ażeby pisarze ani sztygarzy nie byli wciągani do szematu bo przez to zabierają miejsce prowizorycznym i stałym niesystemizowanym.

Bolechów. Przy wprowadzeniu 8-godzinnej szychty dodano nam wszystkiego jednego robotnika, gdyż przedtem pracowało na dobę i panew 20 ludzi (z tych 16 w akordzie). Dziś 21 ludzi (z tych osiemnastu w akordzie). Dziś stawiamy do 21 pieców przedtem do 20 pieców. Odwożenie do magazynu i szlichtowanie należy do nas. Bez dodania ludzi nie potrafimy długo wytrzymać.

Drohobycz. W 1910 r. pracowało na jednej panwi 20 ludzi i stawiało 18—20 pieców. Dziś w 21 ludzi stawiamy 18 pieców. Praca nie jest ciężką, ale przez to zarobek tak mały, że żyć niema z czego. Przy 21 piecach zarobek byłby odpowiedni ale niestety formacze nie mogą nadążyć. Gdyby dodano po 1 formaczu tj. 3 ludzi moglibyśmy śmiało 24 pieców postawić. Domagamy się zniesienia akordów i wprowadzenia miesięcznej płacy.

Kałusz. Ludzi w warzelni mamy dość. Ale wskutek pracy 3 formaczów zdarzały się i u nas wypadki przeważenia się stołu i kaleczenia ludzi.

Zarobki są małe. Uważa się za najważniejszą rzecz podwyższenie płac, bo straszna drożyzna!

Lacko. Majster i zwarycz nie mają czasu szlichtować soli w magazynie. Więcej pieców stawiać nie można, bo zwarycze nie nadążą wyjmowania soli. Zbijanka trwa 8—9 godzin i za to dostają pół szychty.

Stebnik. Kotły zamałe, wskutek tego za mało pary i ogień pod panwią mały. Przez to produkcya ograniczona.

Delatyn. Przy dwóch turach dziennie wyrobiliśmy dawniej za 14 dni 218 pieców, dzisiaj w 14 dniach 216 pieców. Przez dodanie 3 robotników moglibyśmy wyrobić 222 pieców za 14 dni. 1 piec po 600 topek reprezentuje wartość 108 koron, a więc 6 pieców 648 koron. 3 robotników po 50 koron za 2 tygodnie tj. 150 koron. Zostawałby się czysty zysk dla skarbu państwa po 498 K za 2 tygodnie czyli około 13 tysięcy koron rocznie. Drzewo mieliśmy do roboty całkiem świeże, wskutek tego niedawno 7 wagonów soli było zakopconych, a potem znów 3 wagony zakopcone, a zaledwo 3 dobre. Gdy słońce osuszyło nieco drzewo przestała się odrazu sól kurzyć.

Po wyczerpaniu dyskusyi ustalono i jednogłośnie uchwalono żądania do dyrekcyi i skarbu i Wydziału krajowego, które już wydrukowaliśmy.

Śmierć porywa dzieci chłopskie, chłop opuszcza wieś rodzinną, a

ziemię jego i pieniądze wywłaszcza hrabia gorzelnik

na wzór owych niemieckich rycerzy-rabusiów (Raubritter), tylko w rzekomo „ustawowy" sposób.

Winni temu także sami chłopi, którzy takiego sznapsgrafa, żyjącego z potu i krwi chłopskiej wybrali jakby na kpiny swym posłem, swym obrońcą.

Broni on nie chłopów, lecz swej kieszeni. Walczy on przeciw zniesieniu bonifikacyj wódczanych, tej nowoczesnej pańszczyźnie.

Powyższe dane, wzięte z urzędowej statystyki, otworzą niezawodnie oczy chłopom w 43 okręgu wyborczym, którzy dadzą odprawę hrabiemu gorzelnikowi przy następnych wyborach.

Hrabia Rey, gdyby był uczciwym człowiekiem, toby poszedł śladem swego kolegi hr. Lasockiego i złożył mandat, który otrzymał od chłopów, a który wyzyskuje w celach osobistych, broniąc bonifikacyj wódczanych pochodzących z podatków chłopskich.

Gdzie podziewają się pieniądze chłopskie z 43 okręgu wyborczego czyli nowa forma pańszczyzny!

Artykuł niniejszy rozkolportowano jako odezwę w 10.000 egzemplarzy w 43-cim okręgu wyborczym, powiat pilzneński i ropczycki.

W pocie czoła pracuje chłop, aby wyżywić się i zapłacić podatki. Ponieważ podatek gruntowy zwalony jest na barki chłopskie, więc z trudem przychodzi chłopu go zapłacić.

Jeżeli go już zapłaci, to niechby przynajmniej ten podatek szedł na cele chłopskie. Tymczasem niestety tak nie jest. Weźmy np. nasz powiat pilzneński.

Samego podatku gruntowego płaci 14.381 chłopów powiatu pilzneńskiego **75.187 koron** corocznie.

Tymczasem sam hr. Rey, prezes Rady powiatowej i poseł do Rady państwa pobiera **83.783 koron corocznie bonifikacyj wódczanych!**

Jest to nagroda dla niego za to, że w 6 swych gorzelniach pędzi wódkę, która ogłupia i rujnuje chłopów w całej okolicy.

Cały więc podatek opłacany w powiecie pilzneńskim, nie wystarczy na podarunek wódczany dla hr. Reya!

To też także powiat ropczycki opłacający 130.754 K podatku gruntowego przez 23.486 chłopów, musi jeszcze dokładać, aby

mógł hulać jeden hrabia pieniądzmi 20 tysięcy chłopów!

Chłopi tutejsi nie płacą ani halerza podatku rządowi, gdyż wszystko zabiera hrabia wódczany „ludowiec" hr. Rey i inni jego koledzy, jak hr. Romer, który bierze „tylko" 28.847 K.

Dawniej za pańszczyźnianych czasów szlachcic musiał opłacać ekonomów, którzy z chłopa wyciskali batogiem ostatni grosz, dziś jest

ulepszona pańszczyzna, gdyż nic nie kosztuje szlachcica,

albowiem urzędników, wyciskających pieniądze podatkowe z chłopów dla hr. Reya płaci rząd z pieniędzy chłopskich. Hr. Rey nie potrzebuje ani halerza wydać. Nawet w czasach pańszczyźnianych było mu gorzej.

Nic dziwnego, że hr. Rey jak lew bronił bonifikacyj wódczanych, gdy socyaliści zażądali zniesienia tej strasznej pańszczyzny.

W pałacu hr. Reya nie brak chyba mleka ptasiego ale za to

na wsiach panuje pomór dzieci chłopskich a dorośli uciekają za morze!

W powiecie pilzneńskim na co czwarte dziecko rodzi się nieżywe, z żywourodzonych zaś co jedenaste umiera w pierwszym już miesiącu(!) życia, a co piąte w pierwszym roku życia!

Gorzej jeszcze jest w powiecie ropczyckim, gdzie na 100 dzieci, aż 30 rodzi się nieżywych! Nic dziwnego, w całym powiecie pilzneńskim, gdzie w latach 1901—1910 urodziło się 18.440 dzieci, jest aż 4 akuszerki! Jest to powiat, który ma najmniej akuszerek ze wszystkich powiatów Galicyi! Dla chłopskich dzieci nie ma pieniędzy, gdyż wziął je hrabski gorzelnik. Są to wprost straszne cyfry.

Powiat pilzneński się wyludnia!

Nie trzeba wcale jechać do Francyi, aby stwierdzić wyludnianie się kraju, ale wystarczy spojrzeć na powiat pilzneński, który w latach 1901—1910 wykazuje zmniejszenie ludności o 0·9 proc. a powiat sądowy pilzneński o 2·1 proc.! W 1900 roku wynosił 49.117 ludzi, a w 1910 roku tylko 48.673. Powiat ropczycki zaś wykazuje wzrost tylko o 2·2 proc, podczas gdy ludność Galicyi wzrosła o 9·7 proc.

Nic dziwnego, chłop pod ciężarem podatków, nałożonych w celu napchania kieszeni hr. Reyowi, musi uciekać za granicę, musi jechać szukać chleba i pracy.

W okręgu sądu obwodowego tarnowskiego, do którego należy 43 okręg wyborczy, było w 1909 r. 101 licytacyj sądowych, na których zlicytowano **88** majątków chłopskich o przestrzeni 603 hektarów.

Organizacya robotników magazynowych.

W uzupełnieniu przebiegu konferencyi robotników w magazynach wojskowych, odbytej w Przemyślu, zamieszczamy sprawozdanie sekretarza i kasyera.

Zarząd centralny odbył posiedzeń 37. — W sprawie podwyższenia płac wysłał do Wiednia jedną deputacyę. Zgromadzeń agitacyjnych odbył 7. Założono grupę w Stanisławowie.

Zgromadzeń poufnych odbył

w roku 1911	26
„ 1912	56
„ 1913	7
Korespondencyj wysłał	162
Rekomendowanych listów	13
Telegramów	6

Do intendantury wysłano deputacyę 2 razy z memoryałem o polepszenie płacy.

Podczas masowego wydalania robotników magazynowych podczas mobilizacyi wysłano telegram do ministra wojny oraz zażalenie do posłów. Na interwencyę posłów zarządzenie cofnięto i napowrót robotników przyjęto.

Sprawozdanie kasowe przedstawia się w następujący sposób: Wkładek uiszczono z grupy Przemyśl 552 K 24 h, wpisowe 9 K 20 h.

Kraków — wkładek 272 K 48 h, zaległe z roku 1911 56 K 04 h, za legitymacye 10 K, zwrot od tow. K. 10 K, wpisowe 6 K.

Jarosław 197 K 44 h, wpisowe 3 K 40 h.
Gródek 34 K 40 h, wpisowe 10 K 20 h.
Stanisławów 15 K 12 h.

Saldo z dniem 31 lipca 1911 na książeczce

Kasy oszczędności	1354 K 04 h
Procent od kapitału	121 „ 82 „
Ogólna suma	2652 „ 38 „

Rozchód:

Zapomoga chorym (Przemyśl)	300 K — h
Pogrzebowe	30 „ — „
Zapomoga chorym (Kraków)	138 „ — „
„ „ (Jarosław)	166 „ 20 „
Koszta zjazdu w 1911 r.	241 „ 40 „
Agitacya i deputacya	186 „ 85 „
Druki i inne	98 „ 40 „
Administracya	52 „ 53 „
Zaległość grupy Jarosławia z roku 1912	19 „ 72 „
Czynsz	72 „ — „
Rozchód	1305 K 10 h

Saldo na 1 kwiecień 1913 na książeczki kasy oszczędności 1280 K 87 h, gotówką w podręcznej kasie 66 K 41 h.

Gminy dotknięte powodzią

zechcą natychmiast nadesłać na ręce pos. Klemensiewicza (Kraków 13 Salwator), dokładne wykazy poczynionych szkód zarówno w plonach, jak domach, zabudowaniach oraz w porujnowanych i poznoszonych mostach, drogach i t. p., oraz wykazy potrzebnych na zapomogi pieniędzy, celem poczynienia starań u rządu i kraju o jaknajwydatniejsze przyjście biednej ludności z pomocą.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z Rady miejskiej. Dnia 21 bm. odbyła się żywa dyskusya w sprawie przystąpienia gminy z udziałem 100.000 koron do powstać mającej fabryki cukru w Bieńczycach pod Krakowem. Klika magistracka za wszelką cenę chciała przeprzeć ten wniosek, gdyż założycielem tej cukrowni jest radca miejski Judkiewicz przy pomocy banku przemysłowego, w którego radzie nadzorczej zasiada znowu prezydent Leo.

Poseł tow. Daszyński wystąpił przeciw temu, aby grosze podatkowe używano do popierania interesów p. Judkiewicza. Cukrownia, która ma kosztować 6 milionów koron bez stu tysięcy i tak powstanie.

Lepiej niech gmina da Uniwersytetowi ludowemu grunt pod budowę własnego gmachu, gdyż musi się on mieścić w ciasnym lokalu.

Po żywej dyskusyi uchwalono na wniosek radcy Dębickiego przystąpić z udziałem 150.000 K.

Następnie uchwalono budowę szkół w Dąbiu, Łobzowie i Płaszowie kosztem 374.000 K.

Dnia 22 bm. uchwaliła Rada miejska wnioski w sprawie budynków sanitarnych. Na wniosek radcy Schneidra (lekarza!), obcięto znacznie wydatki na ten cel. Przeciw temu wystąpił pos. tow. Daszyński ale bezskutecznie.

W nagrodę za wybory mianowała Rada hyenę wyborczą Dacha urzędnikiem IX rangi!

Proces o szpiegostwo. Dnia 21 bm. skazał sąd szpiega Prüfera na 2 lata, a Boszczyka na rok więzienia. Prüfer podkradał się nocą pod forty, nagle je oświetlał i fotografował. Dnia 21 października z. r. strzelił do niego żołnierz pod fortem „Skała“ za Bielanami, ale go nie tragił. Obaj stali na usługach Rosyi.

Order dla posła Zieleniewskiego! Cesarz nadał „demokracie“ posłowi Zieleniewskiemu krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Prawie każdy wybitniejszy członek „Koła polskiego“ ma już order, ale za to wyborcy galicyjscy muszą swą kieszenią odpokutować za to.

Rząd dzięki powolności Kołowców wszystkie ciężary spycha na Galicyę, a w zamian za to nic jej nie daje prócz ...orderów.

Herbaciarnia ludowa przeniesioną została z rogu św. Krzyża do nowo urządzonego lokalu przy ul. Reformackiej l. 3.

Kurs automobilowy Wieliczka-Kraków. Spółka omnibusów automobilowych podejmuje prowadzenie stałego kursu pasażerskiego wygodnym omnibusem samochodowym, z Wieliczki z przed szybu Franciszka Józefa przez nowy most na Wiśle do Krakowa, Rynek—Sukiennice.

Odjazd z Krakowa codziennie o godz. 8, 12, 3·30, odjazd z Wieliczki o 10, 2, 6.

Cena biletu w klasie pierwszej K 1, w klasie drugiej h 70. Dzieci płacą połowę.

Nie będzie nowych szkół! Z powodu nieuchwalenia budżetu krajowego przez sejm nie ma kraj pieniędzy na szkoły i nauczycieli. Już dziś 22 rad szkolnych okręgów ogłosiło, że nie ma posad dla tymczasowych nauczycieli. Setki nauczycieli znajdzie się bez chleba. W roku bieżącym nie powstanie ani jedna nowa szkoła.

Także w powiecie krakowskim, gdzie **45** gmin nie ma szkoły, nie ma posad dla nauczycieli!

ZE ŚWIATA.

Bunt gwardyi papieskiej. Źle się dzieje w otoczeniu papieża. Gwardya papieska burzy się i buntuje. Nie dawno zażądali usunięcia kapitana Glassema grożąc w przeciwnym razie buntem. Zgodzono się na to i spełniono życzenie gwardyi. Na wiele się to jednak nie zdało, gdyż skutkiem zachowania się pułkownika Reponda ruch znowu wybuchł niespodziewanie i przemienił się w formalny bunt. Wskutek tego rozbrojono gwardzistów. Po co właściwie gwardya jest potrzebna papieżowi, głoszącemu słowa miłości.

Trzyletnią służbę wojskową w Francyi zaprowadzono na nowo w obawie przed nowymi zbrojeniami Niemiec.

Strejk tkaczy w Łodzi objął 55.000 robotników, którzy żądają podwyższenia iście głodowych płac.

EMIL HAECKER.

WOJNA CHŁOPSKA WE WŁOSZECH.

(Obrazek z dziejów socyalizmu w XIII. i XIV. stuleciu.

(Ciąg dalszy).

— Pójdę z tobą, o najdroższy, pójdę z tobą bojowniku ludzkości, będę towarzyszką twych cierpień i ofiar, pomocnicą w pracach i walkach, dzielić będę z tobą i znój i głód, i troski i prześladowania, i tryumfy twoje, chłodzić będę rozpalone czoło twoje, obmywać będę znużone nogi twoje, pójdę razem z tobą przez drogę żywota, pójdę razem z tobą i na śmierć!

Długo jeszcze w srebrzystą noc księżycową płynęły poprzez kratę klasztorną ciche szepty dwojga kochanków, którzy omawiali szczegóły postanowionej ucieczki z klasztoru.

Następna noc była ciemna i wietrzna. Około północy zerwała się burza. Otwarły się upusty niebieskie i strugi deszczu zalewały świat boży. Wśród największej ulewy, wśród wichru wycia i błyskawic blasków rozdzierających co chwila ciemności, wśród grzmotów i piorunów huku dwoje ludzi otulonych w płaszcze i kaptury opuściło klasztor św. Katarzyny boczną furtą i powędrowało w czarną dal...

Rozdział II. Bracia apostolscy.

Ze zdumieniem i podziwem stawali przechodnie na ulicach Medyolanu, jakby na widok czegoś nadziemskiego. Istotnie, widok niezwykły uderzał ich oczy. Oto na grzbiecie osiołka jechała środkiem ulicy niewiasta młoda nadzwyczajnej urody, a obok kroczył, osła za uzdę prowadząc, równie piękny młodzian. Nigdy jeszcze nie widziano tak cudnej pary; w blaskach zachodzącego słońca wyglądała ona jak niebiańskie zjawisko. To też ludzie gapili się na nią, oniemiali z podziwu.

Wędrowcy zatrzymali się dopiero na skraju miasta przed ubogą chatą. Niewiasta zeskoczyła z osła, a młodzieniec stuknął trzykrotnie laską w drzwi chaty.

— Kto puka? — ozwał się głos kobiecy z wewnątrz.

— Brat i siostra w Chrystusie.

— Pan z Wami! Witajcie!

Uchyliły się drzwi i w progu ukazała się kobieta nie stara, lecz spracowana i zawiędła.

— Wejdźcie! Czem chata bogata, tem rada. Giacomo, zaprowadź osła do stajenki i daj mu siana.

Dziesięcioletni chłopak, który się ukazał z za spódnicy matki, pochwycił osła za uzdę i poprowadził do stajni. Nieznajomi zaś weszli do chaty.

— Witajcie! — ozwał się do nich mężczyzna siedzący za krosnami tkackiemi. — Zapewne jesteście znużeni drogą i głodni. Spocznijcie i jedzcie.

Żona tkacza postawiła na stole przed przybyszami dzban wina, chleb, ser i figi. Oni siedli i posilali się, a tkacz ciągnął przerwaną na chwilę pracę. Krosna skrzypiały miarowo, szybko przewijało się czółenko. Żona tkacza ciekawie przypatrywała się obcym, z początku w milczeniu, potem przysiadła się do nich i jęła im opowiadać o ciężkiej pracy swego męża, Claudia, o swoich kłopotach, o niedoli tkaczów i wyzysku, jakiemu ulegają, o małych zarobkach i drożyźnie.

Gdy obcy się posilili, wstał Claudio od krosna i rzekł do nich:

— Dobrzeście trafili, dziś bowiem wieczorem mamy zebranie, na którem będzie przemawiał ktoś, kogo zapewne poznać chcecie. Albowiem brat, który mi zapowiedział wasze przybycie, mówił mi też do kogo wędrujecie. Otóż przypadkiem tu znajdziecie cel swej wędrówki.

Gdy zapadł zmrok, Claudio zaprowadził Dolcina i Małgorzatę — gdyż oni to byli — do pobliskiego lasu. Uszli ścieżką w lesie spory kawał, aż wreszcie ujrzeli światełko migające wśród drzew. W tej chwili ozwał się groźny głos:

— Kto idzie?

— Bracia w Chrystusie, — odparł Claudio.

— Pan z wami! — ozwał się znowu ten sam głos i z za drzewa wynurzyła się wysoka postać mężczyzny uzbrojonego w krótki miecz i włócznię. — Ach, to ty, Claudio! Spiesz się, bo spóźniłeś się nieco. Zebranie już się rozpoczęło.

Claudio i para przybyszów przyspieszyli kroku.

— W ten sposób — objaśniał Claudio — każde nasze zebranie otaczamy stróżami, aby nas ktoś obcy nie naszedł z nienacka.

— Głosiciele prawdy i sprawiedliwości kryć się muszą przed Antychrystem, — szepnęła z goryczą Małgorzata.

Z KRAJU.

Dębica. (Klerykalna szopa przeciw socyalistom). Dnia 13 lipca br. po godz. 10-ej przedpołudniem odbyła się w Dębicy— pod płaszczykiem wzmacniania między tamtejszymi kolejarzami rzekomo przez socyalistów zachwianej religijności — niezwykle szopna demonstracya tamtejszych kół reakcyjnych, trzymających się kurczowo księżej sutanny ze strachu przed socyalizmem, by w ten sposób — o ile możności uśmiercić tamtejszą placówkę socyalistycznej centralnej organizacyi kolejarzy i tejże skuteczną działalność dla tamtejszych białych murzynów skrzydlatego koła sparaliżować.

W tym celu urządziły huczny obchód od dworca kolei przez miasto do kościoła przy dźwiękach znakomicie rozstrojonej strażacko-dębickiej muzyki, celem poświęcenia tamże nowosprawionego dla nieistniejącego dotychczas jeszcze w Dębicy jakiegoś mglistego „Stowarzyszenia kolejarzy“ sztandaru. Kumów do asysty itd. przy poświęceniu owego sztandaru było zaproszonych cały rój, a przeważnie z miejscowych i okolicznych sfer śmietankowych, a między innymi dwaj hrabiowie wódczani, Rey i Romer (ten ostatni według urzędowego wykazu jest wspólnikiem żyda, Jakóba Lichtbluma, w posiadaniu obszaru dworskiego w Jaźwinach w powiecie pilzneńskim), którzy jednak wcale nie przybyli, bo teraz niema wyborów, a przez to zapraszającym ich dali po szlacheckim kopniaku.

Duszą i całym macherem owej szopnej demonstracyi był dębicki szyber, Jakób Tabas, który od przeszło roku bez niczyjego upoważnienia i bez należytej kontroli zbierał składki między tamtejszymi kolejarzami na ów sztandar, a mianowicie po 4, 5 i więcej koron od każdego z biednych ofiarodawców.

Dla należytego rozejrzenia się czytelnika w sytuacyi zauważyć musimy, że wspomniany Jakób Tabas został w swoim czasie przez c. k. sąd obwodowy w Tarnowie ukarany kryminałem za pederastyę, a mianowicie za dogadzanie swym zwyrodniałym płciowym zapędom na wówczas małoletnim synie pewnego blokowego.

I tego Jakóba Tabasa, wysunięto jako „chorążego“ na czoło owego pochodu, do niesienia wspomnianego sztandaru, na którym wyhaftowany jest napis „Stowarzyszenie kolejarzy“. A za nim podążyli w czwórkach różne pionki, których nazwisk na razie nie wymieniamy, by ich przez to nie ośmieszać.

Że owa antysocyalistyczna demonstracya nie miała nic wspólnego z wzmacnianiem rzekomo przez socyalistów zachwianej religijności u dębickich kolejarzy świadczy fakt, iż skończyła się ona na siarczystej pijatyce w różnych szynkach Dębicy i na wzajemnem moczeniu sobie w podchmielonym stanie do kapeluszów kumów i uczestników i to na ulicy.

Ale cierpliwość nasza ma także swoje granice i, jeżeli nie zostaną zwrócone co do halerza odnośnym biednym kolejarzom wyduszone na nich przez ekspederastę Tabasa pieniądze na wspomniany sztandar, który sobie panowie z swych premii i tantyem winni sami zapłacić, to potrafimy zagrać tym panom na całkiem innej mandolinie. Przebiegu tej sprawy nie spuścimy z oka.

Dolina. (Nieszczęśliwy wypadek) Dnia 31 maja zdarzył się nieszczęśliwy wypadek z robotnikiem Jerzym Ślepkiewiczem, który robił jako cieśla a był z zawodu bednarzem. Przy wiązaniu dachu robiło 5 robotników przez cały dzień, gdyż pan kontrolor Stolarczyk jako kierownik budowy wydał rozkaz, ażeby tych 5-ciu robotników pracowało po szychcie to znaczy od 6-tej do 8-mej wieczór, za co będą mieli ćwierć szychty, i tak musieli wykonać rozkaz, chociaż im deszcz przeszkadzał. Gdy zaczął padać ulewny deszcz około godz. 6·30 min., kierownicy budowy jako p. radca Mańkowski i p. kontrolor Stolarczyk nie zważali wcale na to, nie kazali zaprzestać roboty. Z tego powodu dzięki rzadkiemu rusztowaniu spadł robotnik Jerzy Ślepkiewicz z rusztowania pomiędzy mury i żelazo z wysokości 8 i pół metra, tak nieszczęśliwie, że rozbił sobie dolną szczękę i złamał w trzech miejscach, oraz wybił 8 zębów. Gdy wezwano lekarza salinarnego dr. Kostarkiewicza, ten nie chciał się sam brać do opatrunku chorego, polecił wezwać szpitalnego doktora, a ten kazał odnieść do szpitala, gdzie nieszczęśliwy przebył 5 tygodni i stał się niezdolnym do pracy z powodu rozbicia głowy i potłuczenia nóg.

Ten nieszczęśliwy wypadek zdarzył się z winy p. radcy i kontrolora, jako kierowników budowy. Pan radca Mańkowski nie zważając, że ludzie są na rusztowaniach, wykrzykiwał po budowie: prędzej, bo się pali, prędzej, i odnosił się do nich z brutalnemi słowami: durnie, osły, świnie chłopskie i złodzieje i t. p.

Dnia 10 b. m. ujrzał p. Mańkowski robotnika H., który niósł potrzebny mu przyrząd do roboty, z warsztatu do maszyny. Zobaczywszy go p. radca. zawołał na całe gardło: co robisz? gdzie chodzisz? Gdy robotnik wytłómaczył mu co robi i gdzie idzie, odpowiedział mu p. radca: złodzieju! Gdy robotnik zapytał, co ja kradnę, p. radca, krzyknął: złodziej jesteś, gorszy jak złodziej. Nie kradniesz materyału, ale czas kradniesz.

Nieładnie to ze strony p. radcy, z takiemi brutalnemi słowami odnosić się do robotnika wobec całej publiczności, nawet wobec takich dzieciaków, co robią przy murarzach. Ta dziatwa nie rozumiała co pan radca mówi, że kradniesz złodzieju czas, tylko rozumiała że złodziej i kradnie.

Wszyscy ludzie śmieją się i mówią, że mogło by to wyjść z ust prostego pastucha, a nie z ust p. radcy. Niech się już na tem skończy ta sekatura i brutalność wobec ludzi. Jest na to kancelarya, ażeby ludzi zawołać i upomnieć jak jest za co, a nie tak publicznie. Przecież to ludzie, a nie bydło.

Iwkowa. („Paś baranki moje“). Iwkowa, piękna wieś w powiecie brzeskim, długie czasy była wsią porządną, a mieszkańcy jej byli ludźmi uczciwymi, no i jeśli chcecie — bo-

---

— Jak pierwsi chrześcijanie — dorzucił Dolcino.

Wyszli na polanę, gdzie oczom przybyszów przedstawił się niezwykły widok. W oświetleniu kilku płonących szczap smolnych ujrzeli na polance malowniczo zgrupowanych kilkaset osób, przeważnie mężczyzn; były to rosłe, spracowane postaci tkaczów i innych robotników. Na dużym głazie stał mąż wyniosłej postawy, o ostrych rysach twarzy i orlim nosie, o długich szpakowatych włosach i takiejże brodzie. Głosił kazanie. Z oczu sypały mu się błyskawice, a głos donośny, ostry, namiętny, dźwięczał jak stal.

— I ja — brzmiały jego słowa — łudziłem się niegdyś, że kościół stanie na czele maluczkich i ubogich duchem i podniesie miecz przeciw ciemięzcom. I jam pokładał nadzieje w dziele św. Franciszka z Assyżu. Chciałem wstąpić do jego zakonu, ale już wówczas, a było to zaledwie lat 35 od śmierci jego założyciela, zakon ten tak nisko ugrzązł w błocie rzymskiem, że nie przyjął mnie jako człowieka zbyt bezwzględnego wobec bogatych i możnych! Założyłem tedy w roku pańskim 1260 związek Braci Apostolskich, aby szli nauczając pomiędzy lud i głosili dobrą nowinę wyzwolenia z domu niewoli, święte proroctwo zagłady Babilonu zbytku, rozpusty i ucisku. I rozdałem pomiędzy ubogich Braci cały mój majątek, abym był ubogi jak Pan nasz i jego Apostołowie. Albowiem nie można służyć Bogu i bogactwu jednocześnie! Od lat z górą 30 głoszę prawdę bożą między ludem i mimo wszelkich prześladowań związek nasz w tym czasie rozgałęził się po całej Lombardyi, a także w innych prowincyach Włoch, we Francyi i w Niemczech, ba nawet w odległej Hiszpanii są już gminy Braci Apostolskich. W Niemczech zgromadzenie biskupów i opatów w Wurzburgu, w roku pańskim 1287 odbyte w obecności cesarza Rudolfa, wydało przeciw Braciom Apostolskim ustawę, która zakazywała wiernym przyjmowania ich w dom i podawania im jadła lub napoju. Wprzód jeszcze dobrano się do nas we Włoszech, gdzie sława Braci Apostolskich szeroko rozniosła się pomiędzy ludem, który nas nazywa potocznie Patareńczykami. Dowiedział się o Pataryi biskup z Parmy i na jego rozkaz w roku pańskim 1280 wtrącono mnie do więzienia, poczem papież Honoryusz IV polecił wdrożyć śledztwo celem zbadania, czem właściwie są Bracia Apostolscy i do czego dążą. Tak więc wprzód nas prześladowano i więziono, zanim nawet wiedziano, czy zgrzeszyliśmy czemkolwiek!... Przez sześć lat gniłem w więzieniu. Puszczono mnie wreszcie na wolność, bo im się zdawało, że Bracia Apostolscy to zwykły zakon żebraczy, konkurent Franciszkanów i Dominikanów. Skończyło się na tem, że papież zakazał naszego związku, a mnie wydalono z Parmy. Aliści omylili się w swych rachubach biskupi i papież. Więzienie mnie nie ugięło, prześladowania nie złamały Braci Apostolskich! Nie poddaliśmy się zakazowi. Wydalony z Parmy, wędrowałem po całych Włoszech północnych niestrudzenie, wszędzie odbywając tajemne zebrania i zakładając wciąż nowe gminy Braci Apostolskich. Patrzcie, o Bracia i Siostry, jak nieprawość nie zdołała zabić sprawiedliwości! Patrzcie, jak robactwo nieczyste toczy naszych wrogów! Przecz-że nas prześladują? Dlatego, że głosimy królestwo boże na ziemi, jak je głosił przed stu laty świątobliwy opat Joachim z Fiore. „Koniecznem jest, — pisał opat Joachim w swojem proroctwie, — abyśmy doszli do prawdziwego naśladownictwa życia Apostołów, nie przez dążenie do posiadania dóbr doczesnych, lecz przez rozdawanie ich raczej“. Przepowiedział on, że niedalekim jest czas, w którym nadejdzie dzień sądu straszliwego i kar i runie zgnilizną stoczony kościół rzymski, a na jego gruzach powstanie kościół nowy, zakon sprawiedliwych, tysiącletnie królestwo szczęśliwości powszechnej, przepowiedziane w Apokalipsie św. Jana, w którem nie będzie rozróżnienia co moje, a co twoje, lecz wszyscy wspólnie będą pracowali i używali darów bożych do syta, a nie będzie bogatych i ubogich, panów i sług, dostojnych i wzgardzonych, lecz wszyscy będą równi i szczęśliwi. Opat Joachim pomylił się co do daty, ale mimo to proroctwo jego nie jest fałszywe! Zaprawdę, powiadam wam, Bracia i Siostry, spełni się ono wkrótce! — wołał w uniesieniu mówca, którego zebrani słuchali z zapartym oddechem, wpatrzeni weń, jak w proroka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

gobojnymi. Naprózno zły duch, ów „lew krążący dokoła, szukający kogoby pożarł“, zastawiał na nią swe sidła, aby ją pogrążyć w błoto pieniactwa i pijaństwa, tych dwóch kardynalnych wad naszych wiosek wychowywanych od wieków w atmosferze pobożnej obłudy. Lecz gdzie dyabeł nie mógł, tam księdza posłał. Po szeregu proboszczów dobrych, ludzi uczciwych i przykładnych, nasłał dyabeł na proboszcza ks. Wojciecha Woźniczkę, który za cel swego pasterstwa obrał sobie zrobienie ze swoich baranków stado wilków, czy coś podobnego, co też — trzeba przyznać — w zupełności mu się udało.

Jako człowiek mądry (a jest to szczwany lis) wiedział ks. Woźniczka, że wszystko nie zda się na nic, jeżeli nie będzie odpowiedniego przykładu. Począł więc pierwszy włóczyć swoje owieczki po sądach i — wstyd nie wstyd — swoją kapłańską „sukienką“ wycierać korytarze i sale sądowe. Dużoby o tem mógł powiedzieć c. k. Sąd powiatowy w Brzesku.

Ten jego iście chrześcijański przykład nie pozostał bez swoich skutków. Bo oczywiście parafianie poczęli go w tem naśladować. Dlaczego bowiem owieczki czy baranki mają być gorsze od swego pastucha? Zakwitło więc w najlepsze pieniactwo, a za niem poszło pijaństwo, ten nieodłączny towarzysz wszelkiego proceśnictwa. Wieś cała poczęła pogrążać się w coraz to większe błoto — i dziś — co może poświadczyć Starostwo w Brzesku — jest Iwkowa najgorszą wsią w powiecie. W dzień nie przejedziesz ani nie przejedziesz przez nią spokojnie, chyba w samo południe, gdy — jak to mówią — ludzie są zajęci jedzeniem gorącej kaszy. Bitki, brzęk tłuczonych szyb, nocne napady domów są w Iwkowej codziennem zjawiskiem. Wszakże za bytności ks. Woźniczki dwóch ludzi tu zabito, — rzecz przed nim niesłychana. To też śmiało można ks. Woźniczce powinszować wyników jego duszpasterstwa. Rzetelnie na to zasłużył.

Ze człowiek taki ani myśli np. spełniać jednego z najpiękniejszych przykazań Chrystusowych „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego“, to to podług tego, cośmy powiedzieli, rozumie się samo przez się.

Był w parafii iwkowskiej niejaki Stanisław Serafin przez 50 lat kościelnym. Człowiek ten dosłownie stracił zdrowie w służbie bożej. Przed dwoma laty zachorował i do dziś leży jak Łazarz, biedny i opuszczony. Opuszczony przedewszystkiem przez samego ks. Woźniczkę. Cóż bowiem zrobił ks. Woźniczka, aby ulżyć i pomódz biednemu słudze domu bożego? Czy może potrząsnął swoją pękatą kiesą i poratował Serafina? Tegoby jeszcze brakowało! Przecież od tego jest następcą apostołów, aby brał a nie dawał. Zapowiedział więc na ambonie pewnej niedzieli, że będzie zbierał po kościele składki na chorego kościelnego. Ludziska, którzy lubili starego Serafina, dawali chętnie, co mogli, tak, iż ks. Woźniczka zebrał coś 60 koron. Lecz gdy żona Serafina przyszła do niego po owe pieniądze, nie dał jej ani złamanego szeląga, lecz kazał jej iść po wsi po prośbie. Pieniądze zaś schował sobie! Chrystus wyraźnie powiedział na górze błogosławieństw: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!“ Lecz co to wszystko obchodzi ks. Woźniczkę? On zamiast troszczyć się o jakiegoś tam kościelnego, zamiast tracić czas na litowaniu się nad nim, on woli ten czas tracić na gruchaniu z piękną Kasią. To jest grunt, to jest fundament całego życia, a wszystko reszta jedno wielkie głupstwo. Po co bowiem mówiłaby biblia: „Rośnijcie i mnóżcie się!“ O! To jest to, do czego się śmieje duszyczka ks. Woźniczki!

Nie, doprawdy, szczęśliwą jest ta parafia iwkowska, mając takiego pasterza!

Parafianin.

Brzeszcze. Dnia 15 czerwca wybuchł na kopalni w Brzeszczach strejk, który trwał 16 dni i skończył się zawarciem ugody między zarządem kopalni a robotnikami, że zarząd kopalni nie będzie więcej robotników prześladował. I wszystko byłoby dobrze, żeby dyr. Strzemeskiemu nie chciało się dłużej z robotnikami zadzierać. Chodzi po kopalni, a drwi sobie z górników: „Toście już przyszli do pracy i widać wam chleba i ziemniaków brakło, gałgany, próżniaki“. Tym podobne słowa powtarzają także i jego satelici, jak naprzykład dozorca Mosłowik. Ten by się mógł chyba wstydzić, bo i jemu też z nieba nie kapie. I jemu Strzemeski na pięty lezie. Lecz u każdego dozorcy w kopalni jest już taka psio-niewolnicza natura, że pan go kopie, a on jeszcze mu buty liże. Lecz trudno, dla głupiego kija oberhajerskiego tacy ludzie tracą godność ludzką. I my na tej drodze dajemy pp. Strzemeskiemu i Mosłowikowi napomnienie: siedź cicho, bo gdy jeszcze jedno takie słówko, a wyjdą na jaw takie sprawki, że będą obaj wyglądali jak atrament. Już się skończyły takie czasy, kiedy lada dureń mógł z robotnika skórę ciągnąć, a jeszcze potem drwić. A przytem prosimy Szanowną Redakcyę „Prawa Ludu“ i wszystkie robotnicze pisma, ażeby ogłosiły w nich, niech nikt nie przyjmuje w Brzeszczach roboty, **bo to nie kopalnia, lecz mordownia i głodownia.**

Kilka także słów trzeba powiedzieć i o tutejszej t. z. „Polskiej Spółce Spożywczej w Brzeszczach“, a w rzeczywistości jest to zwykły handel towarów spożywczych pod rządami kilku fagasów Strzemeskiego, który służy do demoralizowania robotników. Dość się tylko przyjrzeć, kiedy po godz. 2 po południu robotnicy dostaną marki, jak sobie wiara pije. Jeden ciągnie piwo, drugi wino, trzeci t. z. gorzkie wino, a w rzeczywistości jeszcze większa trucizna, jak prosta gorzałka. **Zarząd kopalni wypłaca codzień marki**, których nie wolno nigdzie wymienić, tylko w tej Spółce. Chyba Ministeryum robót publicznych wszystkie pieniądze wypłaciło za kopalnię w Brzeszczach, kiedy robotników blachami wypłaca. Jest tu kilka sklepów, ich właściciele także płacą podatek, to dlaczego sklep kopalniany tylko ma ciągnąć zyski?

Brzeszcze przy Oświęcimiu. (Rozbój na gładkiej drodze). Jak postępują nasze władze polityczne z włościanami, gdzie wchodzi w grę interes kapitału, niech świadczy następujące zajście:

Gwarectwo węglowe w Brzeszczach wniosło podanie do c. k. Starostwa w Białej, aby przeprowadzono na korzyść tego gwarectwa wywłaszczenie kawałka gruntu należącego do Maryi z Kulkow Maruszowej pod tor kolejki górniczej. Wnet zjechała komisya i mimo sprzeciwiania się właścicielki odebrano jej przymusowo kawałek gruntu i oddano w używanie gwarectwu.

Ponieważ zabrano Maryi Maruszowej w ten sposób prawie $1^1/_2$ morga pola w przymusową dzierżawę pod budowę kolejki górniczej, przeto na zasadzie ustawy górniczej zażądała Marya Maruszowa podaniem z 25 października 1910 r., aby gwarectwo przejęło na własność ten kawałek pola i zapłaciło wedle dokonanego oszacowania przez władze polityczne cenę kupna w kwocie około 9040 K. Już trzeci rok kończy się, a Maruszowa nie może doczekać się załatwienia tej sprawy.

Od stycznia 1912 zalega sprawa w namiestnictwie we Lwowie!

Kiedy kapitał zażądał wywłaszczenia — władze polityczne bezzwłocznie to przeprowadziły, chłop latami musi czekać na zapłatę ceny kupna za zabrany przymusowo kawałek gruntu.

Brzeszcze. (Jak to księża swoich parafian traktują!). Dnia 24 października z. r. zwołał ksiądz Jan Krzeszowski Radę gminną w Jawiszowicach i zaczął namawiać radnych i wójta, ażeby mu pomogli zmusić Jakóba Drabka do sprzedania morgu gruntu. Dzięki temu, że Jakób Drabek był pijany, skłonili go do tego, że im przyznał, że ten grunt odstąpi, ale sobie zastrzega, że jak żona jego zgodzi się na to. Tymczasem przyszedł do domu i oświadczył żonie, która bezwarunkowo się na to nie zgodziła, więc Drabek odpowiedział, że nie może tego uczynić, ponieważ jego żona nie zgadza się na to. Wtedy ksiądz zaczął przeklinać i krzyczał: ty drabie, ja cię nauczę rozumu, ty będziesz wiedział, choćbym miał 200 koron stracić, to jednak na mojem musi stanąć. I wytoczył przeciw niemu skargę do sądu. To pole miało służyć pod szkołę ludową, pomimo, że sam fizyk stwierdził, że to miejsce niezdrowe pod szkołę; ale się za to księdzu podoba, bo jest blisko kościoła. Zapytujemy się księdza dobrodzieja, dlaczego nie przystaje na plac koło Kółka rolniczego? Czy przystoi „duszpasterzowi“ wodzić się z parafianami po sądach?

Koszyce (na Węgrzech). W jak ciężkich warunkach pracują robotnicy polscy w tutejszej cegielni, świadczy marny zarobek, który wynosi 2·20 K dziennie, przy tak strasznej drożyźnie. I z tym marnym zarobkiem muszą się dzielić robotnicy z majstrami, którzy obchodzą się brutalnie. I tak: niejaki Król Stefan pożyczył majstrowi Ciajkowi 100 koron tylko na parę dni; ale gdy ten upomniał się o zwrot, to zamiast pieniędzy otrzymał wypowiedzenie z pracy! Takie nędzne życie jest robotnika polskiego na Węgrzech. Robotnicy powinni się łączyć, czytać pisma robotnicze i wspólnie wystąpić do walki przeciw tym nadużyciom majstrów.

Niedawno mieliśmy tu wybory do Kasy chorych, przy których toczyła się ciężka walka z klerykałami, zakończona zwycięstwem socyalistów. Większość w Koszycach wynosiła 1200 głosów.

Oświęcim. (Kronika sądowa). Notatka nasza o kradzieży drzewa dokonanej przez restauratora kolejowego Blumenfelda bardzo go oburzyła. Szukał on nadaremnie za korespondentem.

Tymczasem sąd powiatowy skazał go za przekroczenie kradzieży na pięć dni aresztu, albo 100 K grzywny. Wymiar kary jest bardzo niski, gdyż ustawa karna za przekroczenie kradzieży przepisuje karę od tygodnia do 6 miesięcy. I przeciw tej niskiej karze wniósł jeszcze rekurs.

Także drugi ptaszek dostał się przed kratki sądowe, a mianowicie zmieniacz pieniędzy emigrantom Siegman, który za oszustwa z biletami kolejowymi dostał 3 miesiące, a jego żona miesiąc więzienia zaostrzonego twardem łożem i postem. Władze kolejowe powinny zabronić wstępu na dworzec kolejowy tej parze.

Hańba księżom pamularzom! Z Ropczyc nam donoszą: Zwycięstwo kandydata ludowego p. Siwuli, a upadek klerykała ks. Kopery (Kopernickiego) przy wyborach sejmowych powitali wyborcy powyższym okrzykiem. Ks. Kopera słysząc to, raz czerwieniał, to siwiał, i czemprędzej chciał uciec z sali wyborczej, lecz starosta zatrzymał go, tłumacząc, iż jako członek komisyi może się oddalić dopiero po podpisaniu protokołu. Klerykali zmykali po tej klęsce z miasta bocznemi uliczkami, ks. dobrodzieje zaś uciekali powozami, klnąc, iż ich trzytygodniowa agitacya z ambon na nic się nie zdała. Chłop

tutejsi poznali się dobrze na tych wilkach w owczej skórze.

Nowy Sącz. (Nieporządki starościńskie). W starostwie tutejszem nie jest wszystko w porządku, jak być powinno. Przedewszystkiem starosta zupełnie się nie troszczy, co się dzieje, lecz polega zupełnie na swych komisarzach. Wśród urzędników jest kilku smarkaczy, którzy uważają się za półbogów i ze stronami obchodzą się arogancko. Na razie ich nie wymieniamy, gdyż sądzimy, że się opamiętają. Kawałki, których rocznie jest 60.000, leżą latami. „Referenci“ nie starają się ich załatwić lecz zbyć i usunąć ze swego biurka.

Te nieporządki były już kilka razy przedmiotem rozpraw sądowych. I tak: w lutym 1912 r. stanęli przed sądem kancelista Feffer, oficyał Wierzbicki i Borzęcki, oskarżeni o różne nadużycia; grubsze ryby, bardziej winne, wyszły cało, skończyło się na przeniesieniu. Przed tym procesem był proces egzekutora Weimana, który skradł pieniądze. Został on w drugiej instancyi uwolniony, gdyż nie stwierdzono, czy on ukradł, czy „zginęły“ w starostwie. Zawsze sąd wyrażał się jak najgorzej o porządkach starościńskich.

Przed dwoma tygodniami wydało starostwo rozkaz aresztowania właściciela realności i sklepu Herschtala rzekomo za niezapłacenie grzywny. Policyant odstawił go do więzienia. Pozwolono mu jednak udać się do starostwa, gdzie dopiero wyjaśniło się, że tu idzie nie o Herschtala, lecz o jego lokatora, Sikorę! I Hersztala puszczono.

Tydzień temu znowu uciekł pewien woźny starostwa, który zdefraudował ładną sumkę.

Jak zaś komisarze rządzili w Kasie chorych świadczy fakt, że zastali 80.000 K zaległych opłat i 18.000 długów, a po 2 latach rządów komisarskich jest znowu 80.000 K zaległych opłat i 16.000 długów. Z tego większa część zaległości jest nie do ściągnięcia. Za to zapłaciła im kasa grube dyety. Pobrali oni o 2184 koron za dużo, gdyż mając dyety IX rangi, powinni byli brać po 6 koron dziennie, a brali po 8 koron. Komisarze biją się wprost o dyety, jeden z komisarzy I. został za to przeniesiony do Grybowa. — W roku zeszłym 50 gmin w powiecie, Kasa chorych, kahał, Rada powiatowa znajdowały się pod rządami komisarskimi. Tylko w gospodarkę Barbackiego nie wglądnie żaden komisarz, lecz przeciwnie, Barbacki rządzi starostwem.

W stosunki te powinien wglądnąć p. namiestnik i nakazać gruntowną lustracyę starostwa. Wprawdzie lustruje je starosta tarnowski, ale tylko dla formy.

Pod adresem ks. biskupa Sapiehy. Co sobie pozwalają księża, świadczy następujący fakt, który miał miejsce d. 17 bm. w Gdowie. W celu ochrzczenia dziecka Jana Woźniaka przybył do kościoła Antoni Marciniak jako ojciec chrzestny. Gdy go zobaczył ks. Sadowski, zapytał: Dlaczego uwzględniliście reklamacye do I. koła? Na to odpowiedział Marciniak, który załatwiał reklamacye przeciw listom wyborców do Rady gminnej, że reklamanci wykazali się dokumentami podatkowymi, więc im musiano przyznać prawo.

Zirytowany ks. Sadowski kazał mu odmówić katechizm, na co rzekł Marciniak, że jest starszym człowiekiem i że ksiądz nie ma prawa nim szafować.

Ks. Sadowski odpowiedział, iż za to, że uwzględnił reklamacye, nie dopuści go do chrztu jako ojca chrzestnego, i wziął na jego miejsce dziada kościelnego.

Gdy nazajutrz Woźniak przybył do ks. Sadowskiego z zapytaniem, dlaczego to uczynił, jurny wikary kazał mu się wynosić za drzwi.

Spodziewamy się, że ks. Sapieha pouczy krewkiego wikarego, że chrzest nie jest na to, aby mógł grymasy pokazywać. W ten sposób odstręczy się ludzi od kościoła.

Pustynia ad Dębica. (Przykładny wójt). Za opisane w swoim czasie w „Prawie Ludu“ przebicie bagnetem w pewnym szynku dębickim żołnierza, Lacha, został nasz wójt, Józef Jamróg, dnia 21 maja br. przez c. k. sąd obwodowy w Tarnowie zasądzony na 3 miesiące więzienia. Jamróg wniósł wprawdzie odwołanie do najwyższego trybunału do Wiednia, ale to mu chyba nie pomoże, bo Lach, mimo że wyzdrowiał, przez dłuższy czas był niezdolny do służby wojskowej. Mniejsza jednak o to, czy Jamrogowi uda się osiągnąć zmniejszenie kary, bo najważniejszem dla nas jest, że c. k. starostwo w Ropczycach dotychczas nie zasuspendowało go z wójtostwa mimo wyraźnego przepisu ustawy. Czas najwyższy, by wreszcie starostwo ropczyckie złożyło z urzędu człowieka, który — jak fakta wykazują — na stanowisku wójta gminy naszej jest absolutnie niemożliwym.

Wpisy na kurs przygotowawczy szkoły górniczej w Dąbrowie. W pierwszych dniach września rozpoczyna się w polskiej szkole górniczej w Dąbrowie kurs przygotowawczy 1913/14. Na kurs przygotowawczy mogą być przyjęci tylko tacy robotnicy kopalniani, którzy mają 18—28 lat i wykażą się conajmniej 2-letnią praktyką odbytą w kopalniach węgla. Jeżeli kandydat odbył 2 letnią praktykę w kopalniach rudy, wosku ziemnego lub węgla brunatnego, w takim razie wystarcza sześciomiesięczna praktyka w kopalniach węgla kamiennego. Przebieg praktyki może doznać przerwy jedynie wskutek służby wojskowej lub choroby, jednak czasu trwania tychże nie wlicza się do unormowanego czasu praktyki. Kandydaci czyniący zadość tym wymaganiom mogą być przyjęci na kurs przygotowawczy szkoły, jeżeli posiadają: a) ukończoną z dobrym postępem szkołę ludową i złożą egzamin wstępny, lub b) ukończone 4 klasy szkół średnich albo pełną szkołę wydziałową.

Egzamin wstępny, który rozpocznie się dnia 6 września o godz. 8 rano w lokalnościach szkoły, obejmuje następujące przedmioty: 1) język polski, 2) język niemiecki, 3) rachunki. Bliższych wyjaśnień o zakresie egzaminu wstępnego udziela na zapytania dyrekcya szkoły. Podanie o przyjęcie na ten kurs, napisane własnoręcznie, zawierające dokładny adres kandydata i zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwa szkolne, świadectwa z praktyki lub książkę robotniczą, świadectwo lekarskie, jakoteż zaświadczenie odnośnej władzy, że kandydat (względnie jego rodzice lub opiekun) posiada środki, pozwalające na to, żeby utrzymał się w szkole przez przeciąg 2 lat nauki, bez równoczesnej pracy w kopalni, należy listem poleconym wnieść najpóźniej do 15 sierpnia b. r. na ręce dyrekcyi szkoły. Nauka jest bezpłatną, równoczesna praca w kopalni wykluczoną. Przy szkole istnieje internat, obowiązkowy dla uczniów zamiejscowych, w którym opłata za mieszkanie, opał, światło i utrzymanie wynosi 40 K, płatne miesięcznie z góry. Wszelkie korespondencye należy adresować: Dyrekcya szkoły górniczej w Dąbrowie (Śląsk austr.) przez Bogumin.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.
Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi „**Prawo Ludu**“, **Kraków, Dunajewskiego l. 5, II. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „**Prawa Ludu**“.

Tanie pierze!



1 kg. szarego, dobrego, dartego 2 K; lepszego K 2·40, najlepszego, białawego K 2·80; białego K 4·— białego puchowego K 5·10; 1 kg. bardzo dobrego, śnieżnobiałego, dartego pierza K 6·40 i 8·—; szarego puchu K 6·— 7·—; białego, dobrego K 10·—; najlepszego arzusznego puchu K 12·—.

Przy odbiorze od 5 kg. opłatnie.

Gotowa pościel z czerwonego, niebieskiego, białego lub żółtego nankinu, 1 pierzyna 180 cm. długa, około 120 cm. szeroka wraz z 2 poduszkami, każda po 80 cm. długa 60 cm. szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem puszystem pierzem K 16·—, półpuchem K 20·—, puchem K 24·—, pojedyncze pierzyny K 10·—, 12·— 14·—, 16. Poduszki K 3·—, 3·50, 4·—. Pierzyna 200 cm. długa, 140 cm. szeroka K 13·—, 14·70, 17·80, 21·—. Poduszki 90 cm. długie, 70 cm. szerokie K 4·50, 5·20, 5·70. Piernaty z silnej dymki w pasy 180 cm. długa, 116 cm. szeroka K 12·80, 14·80. — Wysyłka za zaliczką od K 12·— opłatnie. — Zmiana dozwolona. za nieodpowiadające — pieniądze się zwraca.

Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

S. Benisch w Deschenitz Nr 895. Czechy.

C. k. uprzyw. Fabryka maszyn L. Zieleniewski w Krakowie Towarzystwo akcyjne, poszukuje

kotlarzy i ślusarzy

konstrukcyjnych.

Zgłoszenia osobiste w godzinach biurowych wprost do fabryki na Grzegórzkach, lub listownie do firmy.

Zdolnych agentów

poszukuje za stałą miesięczną pensyą w każdej miejscowości Austr. Węg. i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na raty, oraz zastępstwo asekuracyjne.

Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya

Kraków, ul. Dietla 73, Holzmann.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK
HAMBURG—FILADELFIA
HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg środkowa	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya	Ameryka	Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach cztery klasy przewozowe I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Karatnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Galicyjski Związek Producentów paszy

w Krakowie, ul. Basztowa L. 3

przeprowadza wszelkie transakcye paszą jak koniczem, sianem, słomą i owsem, oraz pośredniczy przy dostawie żyta dla c. k. Armii.

Dostawy podejmuje tylko od producentów członków.

Zakłada lokalne Spółki producentów paszy dla wspólnej sprzedaży produktów drobnych producentów.

Adres telegraficzny „Zetpepe". Telefon 384.

Patent austryacki 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachowkami

Lekkie i piękne, nie wymagają nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości

„ASBIT"

Łupek asbestowy, odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT"

Spółka z ograniczoną poręką

Kraków

Fabryka ulica Starowiślna L. 89.
Biuro centralne ul. Starowiślna 48.

Dokładne kosztorysy podaje Fabryka za doniesieniem długości krokwi i kalenicy.

Żądajcie



darmo i opłatnie mego bogato ilustr. głównego katalogu z **4000 rycin** zegarków, towarów złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, towarów stalowych i skórzanych i bławatnych, broni etc.

Pierwsza fabryka zegarów

HANNS KONRAD

c. i k. nadworny dostawca

w BRÜX Nr. 374 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski niklowy Anker-Remontoir zegarek system Roskopf Patent K 5·—, 3 sztuki K 14·—. Rejestr. „Adler-Roskopf" niklowy Anker-Remont. zegarek K 7·—, prawdziwy srebrny Remontoir zegarek otwarty K 8·40.

3 letnia pisemna gwarancya.

Bez ryzyka! Zamiana lub zwrot pieniędzy.

Broń

starannie ostrzelaną, najlepszej jakości i najstaranniej wykonaną wysyła c. i k nadworny dostawca **Hanns Konrad, w Brüx Nr. 397 (Czechy).** Rewolwer K 8·—, floberty, kieszonkowe pistolety K 2·—, tercerole K 2·60, floberty-Tesching K 10·60, broń myśliwska K 46·— i wyżej w bogatym wyborze. Główny katalog z 4000 rycin na żądanie każdemu darmo i opłatnie. — Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Bez ryzyka - Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

TANIO kupuje się tylko w składzie HURTOWNYM.

IGNACY CYPRES

KRAKÓW, ul. Szewska 13/19.



Sprzedaję towary po nadzwyczajnie tanich cenach. 1 Brytania anker Remontoir System Roskopf z szwajcarskim werkiem i pięknym łańcuszkiem tylko za K 3·90. Amerykański elektr. złoty Remontoir kieszonkowy z marką „Splendit", nadzwyczaj płaski, kawalerski, 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem K 4·70. Srebrny Roskopf o trzech kopertach, bardzo silny K 11·—. Stalowy damski Remontoir Kor. 7·80. Budzik najlepszy Kor. 3·—. Łańcuszki srebrne od Kor. 2·—. Zegarki złote damskie od Koron 20·—.

Bogato ilustrowana cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

18.000 podziękowań od wdzięcznych uzdrowionych | 1.200 atestów (poświadczeń) lekarskich

Światową sławę

uzyskał w krótkim czasie znany i wychwalany powszechnie środek do nacierania pod nazwą:

Ichtomentol

który setkom tysięcy cierpiącym przywrócił zdrowie i dziś jest prawie u każdego ulubionym środkiem domowym, który jak najbardziej zastarzałe i uporczywe wypadki: **Reumatyzmu, Gośćca, Nerwobóli, Bólu głowy lub zębów, Kłucia w boku, Spuchlizny, Zapalenia stawów i tym podobne dolegliwości** usuwa bezpowrotnie w jak najkrótszym czasie, nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomogły.

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie i pewne!

Jedyna główna fabryka i wysyłka prawdziwego **Ichtomentolu**

:: Laboratoryum chemiczne aptekarza ::

Szymona Edelmana w Samborze, Rynek 30/7

Pocztą wysyła się franco (z opłaconą pocztą) **5 flaszek za 6 kor., 10 flaszek franco za kor. 10·—, 25 flaszek franco kor. 23·—.**

Uwaga: Uprasza się żądać tylko Ichtomentolu w plombowanem opakow. i zamawiać Ichtomentol li tylko ze Sambora.

PO PRACY! PO PRACY!



RENOFIN oryginalny szwedzki środek **do czyszczenia rąk.**

Pasta czyści **bez wody** najbrudniejsze ręce w niespełna minucie. Cena 1 puszki **30 hal.**, wielkiej puszki 50 hal.

Wszędzie do nabycia. **RENOFIN-FABRIK, WIEN X.**

Gener. zastępstwo: Józef Süsser, Kraków, Dietlowska 97. Tel. 2003 VI.

Baczność! Kto sobie życzy tanio a szybko i wygodnie dostać się do Ameryki lub Kanady, ten niech uda się z pełnem zaufaniem do naszej angielskiej firmy, która już w tym roku **kilkuset Polaków** ku ich zupełnemu zadowoleniu za morze wyprawiła. Więc każdy może dostać gwarancyę, jeżeli kogo z Ameryki wrócą otrzymuje swoje pieniądze napowrót. Opłata od kartki korespondencyjnej wynosi 10 hal., od listu 25 hal.

Po pouczenie i po szyfkarty udajcie się tylko na adres:

Główne Biuro Okrętowe
72 lange Nieuwstr. 72 Antwerpia (Belgien).

Prenumerujcie i czytajcie
tylko pisma partyjne